Nr. 202. Kraków, Wtorek dnia 4 Września 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiśln a

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Róży palermitańskiej p.
Jutro: Wawrzyńca Justyniana.
Pojutrze: Zacharyasza pror.

Jutro wschód słońca o godz. 5·05, zachód 6·56. Długość dnia godz. 13·32. Dzień 245 w roku.

Nabożeństwa.

Nabożeństwo, przypadające na dziś, przenosi się na następną niedzielę.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Dziwak“, komedya w 5 aktach Mańkowskiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty na wrzesień, aby nie było przerwy w przesyłce numerów.

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma o popieranie go słowem i czynem. Nie służąc żadnej partyi, bezstronnie przedstawiając sprawy i rzeczy, mamy prawo żądać od ludzi dobrej woli, aby pracę naszą uznali i według sił swoich poparcia jej udzielili.

Wprost i otwarcie prosimy o przysporzenie nam prenumeratów. Gdyby każdy z prenumeratorów obecnych jednego przysporzył nam prenumeratora, jużbyśmy nietylko mogli stać silnie, ale i pismo nasze tak ulepszyć, aby było nietylko najtańszem, ale i najlepszem.

Tylko odrobinę dobrej woli ze strony przyjaciół naszych, a organ umiarkowany, któremu idzie o rzecz, a nie o zwycięstwo kółek i koteryi, będzie mógł pracować lepiej i dzielniej dla sprawy nie jednostek, lecz ogółu.

ZASADY.

(Luźne pogadanki.)

IV.

Ciąg dalszy.

Konserwatyści cały swój upadek zawdzięczają temu właśnie, o co ich niesłusznie pomawiano. Owej chwalonej «organizacji» nigdy u nich, a przynajmniej prawie nigdy nie było. Dzielili się i dzielą na kółka, koteryjki, niemające ze sobą żadnego czucia, — każdy czuje się dowódcą, nikt podwładnym. Składają się z żywiołów najróżnorodniejszych, a każdy z nich prowadzi swoją politykę. Porozumienia się w jakiejś sprawie, lub rzeczy niema. Co jeden uważa za pożyteczne dla stronnictwa, drugi nazywa to szkodliwem, — i niéma tych co mieliby prawo decydować. Wszystko robi się na ochotnika, a później błąd pojedyńczej jednostki, jej namiętność niedobierająca słów lub środków, spada jako wina na całe stronnictwo. Dziś rozbite, pragnie ratować się w swem szczuplejszem kole pewną solidarnością ale nie organizacją, solidarnością często szkodliwą, bo broniącą zawsze każdego, kogo za swego uważa, choćby ten działał na własną rękę, niefortunnie i szkodliwie dla stronnictwa. Ta solidarność z każdym nierozsądnym lub niepopularnym czynem lub słowem, doprowadzona często w uporze do śmieszności, jest największą wadą i zgubą stronnictwa.

Niczemu innemu, tylko podrażnionym nerwom, namiętności bez wędzidła, w części zarozumiałości, a w części jeszcze irytacyi z usuwającej się z pod stóp ziemi, przypisać należy istną manją drażnienia ogółu niepopularnemi sprawami. Ten ogół niewdający się w rozumowanie, w dziewięciu dziesiątych niemający pojęcia o tem co to jest postęp, a co konserwatyzm, sądzi ostro nie zasady i przekonania, ale fałszywe lub niepopularne kroki i na ich podstawie wydaje wyrok oskarżenia. Weźmy n. p. stosunki krakowskie. Czem t. zw. stańczycy narazili się massom, czem wywołali prostą ich ku sobie nienawiść? Oto: pomnikiem Mickiewicza i wyborem miejsca pod niego, placem pod Uniwersytet, przeszkadzaniem sprowadzeniu zwłok Adama, jubileuszem Kraszewskiego, sprawą budowy teatru i t. p. Gdyby wypowiadali i wypisywali najwięcej reakcyjne teorje — nie zaszkodziliby tem sobie tyle, co wyliczonemi sprawami. To trudno, kto chce rządzić w państwie konstytucyjnem, musi opierać się na massach, musi stworzyć sobie większość przez ustępstwa nie od zasad, ale od swoich «widzimi się». Drażnienie mass to dowód złej polityki, to pierwszy krok ku upadkowi. Świetnym przykładem jak należy z ogółem postępować był tu zmarły marszałek Zyblikiewicz. Stańczyk zabity, umiał zyskać sobie popularność we wszystkich sferach, bo nie odstępował od zasad, ale kiedy widział potrzebę, to robił ofiarę ze swych zapatrywań. Przeciwnik jubileuszu Kraszewskiego, widząc że ogółu do zmniejszenia rozmiarów tej uroczystości nic nie nakłoni, stanął sam na jego czele, nie wypuścił go z rąk swoich, nie oddał »liberałom» — i noszony był przez nich na rękach. Zyblikiewicz, a nie kto inny, pierwszy przestał upierać się za postawieniem pomnika Mickiewicza na uboczu i pierwszy postawił wniosek, aby stanowczo zdecydowano że pomnik ma stanąć na rynku. Wiedział, że temi ustępstwami i wysuwaniem swojej osoby na czoło, zyska sto razy więcej, niżby sztucznie przeforsował swoje pierwotne zapatrywanie. Massy lubią kiedy się słucha ich głosu i odwdzięczają się za to serdecznie. Nie ustępować z zasad ani na piędź, ale był skłonny m zawsze do poswięcenia swych zapatrywań życzeniom ogółu,—oto jedynie mądra polityka, prowadząca do zwycięstwa zasad.

Stańczyki tego nigdy nie rozumieli. Oni rozkoszowali się w niepopularności, — chętniej zasadę gotowi byli poświęcić dla dobra stronnictwa lub osobistości, niż ustąpić ze swych zapatrywań. Uporni jak rozkapryszone dziecko, nie cofali się przed żadnemi środeczkami, aby postawić na swojem. Rzadko to im się udawało, częściej przegrywali batalję, — ale tak w jednym jak i w drugim razie ponosili klęski, jakich nawet dojrzeć nie zdołali. Oburzali ogół, który na nich sarkał i szedł na lep postępowych frazesów. Tę piętę Achillesową przeciwnika wyzyskali liberały ze skutkiem. Przejrzyjmy pisma liberalne: walki przeciw zasadom konserwatywnym tam się prawie nie dopatrzysz, ależ jak szeroko i długo, z jakiem zamiłowaniem opisywane tam są wszystkie »potknięcia« stańczykowskie, z jaką swadą i zapałem traktowały się tam sprawy, których kilka wymieniliśmy powyżej. Największy wróg nie zadał tyle ciosów stronnictwu konserwatywnemu, co ono samo sobie swojemi nerwami, bezwględnością i uporem.

A szkoda, wielka szkoda.

Gdyby było możebne wytworzyć w kraju trzecie stronnictwo: umiarkowane, szkody dla sprawy ogólnej z upadku konserwatystów nie byłoby żadnej. Ale stworzyć takie stronnictwo, to praca nadaremna. Nasi umiarkowani, których jest bezwględna większość, są zbyt umiarkowani i w czynach i w słowach. Co krok spotkasz człowieka, któremu ciągłe kłótnie partyjne sprawiają obrzydzenie, który widzi w nich zgubę spraw ogólnych, przyczynę wszystkich niepowodzeń na polu pracy narodowej. Ale na tem i koniec. Energii w tym człowieku nie znajdziesz, — jemu nic się robić nie chce, swego osobistego spokoju nie poświęci. Niejeden boi się, bo umiarkowany naraża się jednym i drugim; — żeby widział już zorganizowane stronnictwo, chętnie by do niego przystąpił. Ale wyrwać się pierwszemu, narazić się i nic nie zrobić, to grozi śmiesznością. Przytem ludzie wybitniejsi, mimo swych umiarkowanych przekonań, naturą rzeczy zbliżyli się do tego lub owego stronnictwa, są z niem związani, trudno im na niepewną puszczać się wodę, gdy już trochę gruntu mają pod sobą. Do stworzenia stronnictwa umiarkowanego trzeba firm poważnych i niezależnych, a te albo śpią snem nieprzerwanym, albo się już zaangażowały w jednym lub drugim kierunku. Straszna apatja, powstała prawdopodobnie wskutek tych ciągłych kłótni i niesnasek stronniczych, zawisła nad całem społeczeństwem. Gdyby dziś nie było postępowców i konserwatystów, niktby się nie silił któregokolwiek z tych stronnictw powołać do życia.. ...

Trzeba więc zadowolnić się tem, co jest, i w tem rozumieniu powtarzamy, iż zachwianie się stronnictwa konserwatywnego jest szkodą dla kraju.

Ktoś w kraju rządzić musi, — »rząd moralny,« lubo hasło to ośmieszone, jest konieczny. Galicja ma pracować nietylko na siebie, ale i na te ziemie, co z niej chcą zaczerpnąć świeżego powietrza swobody. Obowiązki są wielkie, — a bez moralnego przewodnictwa, bez nadanego kierunku, wykonanie ich niemożliwe. Kto więc ma być owym rządem?

Stoimy wobec dwóch stronnictw. Wady ich wykazaliśmy według najszczerszych naszych przekonań. Może mylimy się w zdaniu, może

Kto się ma żenić i kiedy się żenić?

(Uwagi wywołane artykułami „Kurjera Krakowskiego“ Nr. 189 i 191. „Jak się żenić?“ i „W jakiej się kochać?“.)

Przedewszystkiem trzeba się poczuć zdolnym na sternika żonie i przyszłemu pokoleniu, by jako przewodniczący, głowa rodziny, z taktem zjednać sobie poważanie i zaufanie kobiety, a wtedy stosunek małżeński miłość spotęguje.

Małżonek bez powagi, jak ów »Kajcio», podtrzymujący jedynie miłość nieustającymi afektami miodowymi, pójdzie w odstawkę, gdy niezdoła kontynuować miodowych miesięcy — rozpieszczona bowiem żona może się postarać o innego, z którym znów miody pić będzie.

»Fredzio» ożeniony z bogatą, nie skończyłby tak nędznie, gdyby żoneczce żądającej droższych apartamentów, z łagodnością ale z powagą był powiedział: »żonusieczko najukochańsza, pomieszkanie obecne jest dla nas dostateczne» i »punktum» (§. 91 ustawy cywiln.); nie byłaby potem żonusia jak rozkapryszone dziecko co raz to z nowemi występowała zachceniami.

Majątek nie przeszkadza do szczęścia małżeńskiego, owszem utrwala go, zabezpieczając od nieszczęścia, boć stara praktyka uczy, że »głodne małżeństwo lada mucha poróżni.»

Życzę więc zabierającemu się do stanu małżeńskiego, przeczytać pierwej zbawienne uwagi i rady naszego wielkiego filozofa Trętowskiego: »Aforyzmy czyli rzecz o małżeństwie» w »Orędowniku poznańskim» — a w żadnym razie przed skończonym 30-tym rokiem życia (mimo §. 172, ust. cywil.) nie żenić się — chyba, gdyby to było szczególnem życzeniem doświadczonych rodziców, pod ich błogosławieństwem.

Komu się te uwagi zdają niepotrzebne, niech raczy przecież nie gardzić niemi, przez wzgląd pobłażliwy, że to pisał nad grobem stojący 80-cio letni starzec, jubilat małżeński.

Z parafii Ryglic.

Pogadanki literackie, naukowe i artystyczne.

I.

(Dokończenie.)

Zdumieliśmy się dalej przeczytawszy, że biblioteka wychodzić będzie w formacie i na wzór Biblioteki Turowskiego i pomieści przeważnie te utwory, których nie wydał Turowski. Co dobrego zobaczono w formacie Bibl. Turowskiego, tego trudno odgadnąć, o to jednak mniejsza,—ale na wzór Turowskiego prowadzić wydawnictwo to zbyt niebezpieczne. Turowski służyć może za wzór jak nie wydawać, bo oprócz małej bardzo liczczby przedruków możliwie znośnych, gdyż żaden nie był zupełnie dobrym, cała Biblioteka Turowskiego najniedbalej i najniedołężniej była prowadzona. Żadnego systemu, fatalna korekta, dobrowolne obcinanie utworów — oto jej wady, które każdy dostrzeże kto nad wydaniem jakiego przedruku z pierwszych edycyj lub ich porównaniem pracuje. Taki np. Kochanowski, najlepiej może opracowany i cenny przez bibliograficzne zestawienie, pełen jest rażących omyłek i opuszczeń. My sami, pracując nad wydaniem dzieł jego, poprawiliśmy z 300 błędów, lubo traktowaliśmy swe wydanie jako popularne i ztąd nie mieliśmy pretensyi do krytycznego obrobienia; poprawialiśmy tylko zgrubsza. Ale prosimy porównać taki „Psałterz Dawidowy“, w wydaniach Turowskiego i Rzepeckiego — cóż za kolosalna różnica na korzyść ostatniego.

Po tem cośmy wyżej napisali o wydaniach Turowskiego, nie potrzebujemy tłómaczyć, dlaczego nie pojmujemy zamiaru wydawania przeważnie tych utworów, których nie wydał Turowski. Na dobrą sprawę dwie trzecie Turowskiego należałoby poprawnie przedrukować, dla uczonych albowiem przedruki jego nie mają żadnej wartości.

Gdyby komisya układająca odezwę zdecydowała się z góry, jak to wyżej podnieśliśmy, dla kogo wydawać „Bibliotekę pisarzów polskich“ i gdyby się była oświadczyła że jej idzie o spopularyzowanie zabytków literatury, nie mielibyśmy nic przeciw modernizowaniu pisowni. Ale jeżeli wydawnictwo ma być dla użytku „szczególnie uczonego świata polskiego,“ to modernizowanie pisowni jest nieszczęśliwym pomysłem, bo: po pierwsze uczony modernizowania nie potrzebuje, owszem często mu ono przeszkadza, po drugie z modernizowaniem należy być bardzo ostrożnym, aby zamiast pisowni nie modernizować języka. Kto np. Maryej przerobi na Maryi, ten nie pisownię lecz język zmieni. Wprawdzie autor odezwy łatwo odpowiedzieć może: my wiemy co język, a co pisownia, ztąd obawy są płonne. Być może, chętnie temu chcemy wierzyć, ale odezwa tej wiary nie wzbudza. Kto nie podał nawet w odezwie jakiej pisowni wydawcy mają używać, kto więc dozwala pisać racia, racja i racyja, ten dał dowód, że sprawę lekko traktuje.

Wszystkie te niedokładności, niedopowiedzenia, brak wytkniętej drogi, pochodzą z pospiesznego, powierzchownego wzięcia się do rzeczy. Komitet uczynił błąd kardynalny, nie przedstawiając żadnego planu. Pozwala każdemu nadesłać do druku co mu się podoba, w jakiej zechce pisowni a „każda wiadomość“ o jakiemkolwiek dziele mogącem wejść w ramy wydawnictwa będzie dlań „pożyteczną wskazówką.“ Komitet zapewnia w końcu, że pożądaną mu jest najrychlejsza odpowiedź ze względu »na potrzebę ugrupowania i przygotowania materjału» Jakto? więc rozproszeni po całej ziemi polskiej współpracownicy mają dopiero udzielać wskazówek, z ich ofert ma się układać materjał. Czy nie należało raczej tak poważnej instytucyi jak Akademia plan cały ułożyć, powiedzieć co przedewszystkiem i w jakim porządku wydać zamierza i dopiero żądać zgłaszania się z obrobieniem zbiorowych lub pojedyńczych dzieł czy broszur. Stosownie do zgłoszeń i »wskazówek» można plan tu i owdzie zmienić. przestawić porządek, dopełnić ugrupowania, ale nie stwarzać dopiero planu na podstawie luźnych zgłoszeń i wskazówek.

Wydawnictwo tego rodzaju potrzebuje naukowego przygotowania i powiedzmy otwarcie — choćby to gniewać miało — odpowiednich ludzi. Akademja o tem zdała się zapomnieć, czego dowodem skład komitetu. Pojmu-

coś uprzedzeń i nerwowości i w nas zostało,— ale kto spokojnie przeczyta nasze wywody, ten im przynajmniej częściową słuszność przyznać musi. Wybrać pomiędzy temi stronnictwami trzeba, a więc wybierajmy.

Tylko zawiść partyjna doprowadziła do tego, że zarzucano sobie brak patrjotyzmu. To kłamstwo! Jedni i drudzy go mają, jedni i drudzy dobrze życzą i dobrze życzyć muszą krajowi, jeżeli już nie ze względów wyższych, to dla tego, że w nim żyją, że ich losy są związane z jego dobrytem i szczęściem. Niech nam nikt nie przytacza kilkunastu karjerowiczów, co dla dobra własnego gotowi poświęcić sprawę krajową, — karjerowicze są zawsze i wszędzie, w każdem stronnictwie, w każdym kraju. Po nich nie sądzi się ogółu. Ogół jest patrjotyczny i dobrze życzący krajowi, bez względu na stronnictwa, na które się dzieli. Gdybyśmy inaczej myśleli, lub gdyby inaczej było — należałoby wyrzec się wszelkich marzeń i opuścić kraj biedny i nieszczęśliwy, a szukać tam ojczyzny, gdzie lepiej. Miłość do z i e m i ojczystej jest przenośnią poetyczną, — ziemia tu znaczy naród. Te rzeki, góry, łąki i pola kochamy, bo na nich żyli i powietrze ich wdychali nasi ojcowie, bo na nich żyją i pracują nasi bracia, związani jedną mową, jedną przeszłością, wspólnemi bólami i nadziejami. Jeżeli niema tego poczucia i tego związku, niema patrjotyzmu, a gdy tego nie stanie, to niema narodu, niema ziemi ojczystej. Ze wstrętem przeto odrzucamy niegodny rodzaj walki i mówimy: w jednem i drugiem stronnictwie mogą być nierozumnie lub ciasno patrjotyzm pojmujący, a l e z d r a j c ó w k r a j u n i e m a. I z całą namiętnością przekonania twierdzimy, że kto tego nie rozumie, ten do u c z c i w e j walki w sprawach krajowych stanąć nie może i nie powinien. (dok. nast.)

ZIEMIE POLSKIE.

Zdawało się niedawno, że stosunki w **sądownictwie na Szląsku** przynajmniej się cokolwiek poprawią, bo cząstka urzędników była przychylną przeprowadzeniu równouprawnienia językowego, i starała się szczerze je przeprowadzić, o ile stosunki w sądach istniejące na to pozwalały.

Niestety te chwilowe nadzieje srodze w ostatnim czasie zawiodły. Od dwóch lat wszystkie niemal opróżnione posady w sądach księstwa Cieszyńskiego obsadzone zostały jakby z zasady przez Niemców. Nie mamy tu na myśli Niemców z urodzenia jako takich, bo tym jeżeliby tylko władali naszym językiem i starali się zadosyć uczynić potrzebom ludności pod względem wymagań językowych, niebyśmy nie zarzucali. Ale mówimy o Niemcach, którzy albo bardzo mało albo niedokładnie władają językiem polskim, i bądź to dla osobistych względów językowych i osobistej wygody, albo z narodowyc pobudek sprzeciwiają się równouprawnieniu językowemu. Lecz nie tylko, że posyłano do Szląska w ostatnich czasach tego rodzaju niemieckich urzędników sądowych, ale równocześnie zabrano owych kilku urzędników równouprawnieniu przychylnych. Było niedawno w Księstwie Cieszyńskiem czterech urzędników w sądach Polaków i kilku Czechów, którzy popierali przeprowadzenie równouprawnienia. Rzeczy więc w sądach odmieniły się na naszą niekorzyść, do sądu można tylko podawać pisma i załączniki w polskim języku, a nawet i na to niektórzy urzędnicy bardzo niechętnie patrzą.

Co zaś do urzędników politycznych, to rzeczy dotąd nie stoją lepiej jak w sądach. Można wprawdzie do starostw wnosić podania w polskim języku, lecz aby te podania załatwiano po polsku, albo gminom i stronom posyłano pisma w polskim języku, tego mimo największych domagań nie mogli Szlązacy osięgnąć, choć w tych urzędach wcale nie brak urzędników mówiących i piszących doskonale po polsku. W urzędach nareszcie podatkowych i finansowych najsmutniej rzeczy stoją, gdyż tam nawet początków jakiegoś równouprawnienia dopatrzyć się trudno.

Nie można pominąć milczeniem i tej okoliczności, że nawet na kolei tak Północnej jak Koszyckiej niema ani najmniejszego uwzględnienia w narodowym względzie. Konduktorzy wywołują stacye tylko po niemiecku, nazwiska zaś miejscowości już nie tylko że są napisane jedynie w języku niemieckim, ale utworzono nawet jakieś nowe dziwaczne nazwiska, o których dotąd nikt nie wiedział np. „Teschen-Boberthal.“

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Wydział krajowy rozesłał posłom następujące **sprawozdania**:

1) z czynności za czas od 1. lipca 1887 do końca czerwca r. b.;

2) w przedmiocie ustanowienia wędrownych nauczycieli rolnictwa (którąśmy już poruszali, p. r.);

3) z projektem ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia;

4) w przedmiocie reorganizacji szkół wydziałowych żeńskich (o której pisaliśmy przed kilku dniami p. r.);

5) w przedmiocie obsadzenia posady 7-go sekundarjusza dla udziału chorych przy lwowskim szpitalu powszechnym;

6) w sprawie statutu emerytualnego dla urzędników i sług krajowych tudzież zakładów krajowych;

7) sprawozdanie o fundacji skarbkowskiej;

i inne mniej ważne sprawozdania w sprawie przeniesienia niektórych miejscowości.

W sprawie tytoniowej, którą na posiedzeniu sejmowem d. 4go stycznia b. r. załatwiona rezolucyami: „1. Wzywa się rząd, aby wziął w opiekę upadającą uprawę tytoniu. 2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl uwag zawartych w powyższem sprawozdaniu zbadał stan obecny i przyczyny upadku uprawy tytoniu w kraju naszym i wniósł na najbliższej sesyi sejmowej swe wnioski“ — Postanowił Wydział krajowy wyznaczyć delegatów, którzyby a) zbadali stan tegorocznej uprawy tytoniu pod względem rozmiarów, jakości uprawy gleby, pielęgnowania rośliny, tudzież obchodzenia się z produktem po zbiorze; b) zbadali, czy i o ile produkcya tytoniu się zmniejszyła w porównaniu do lat dawniejsych a szczególnie do roku poprzedniego, ewentualnie jakie są powody upadku tej produkcyi; c) objawili Wydziałowi krajowemu opinię swą co do środków, którychby użyć należało w celu podniesienia produkcyi tytoniu. Na delegatów takich zaprosił Wydział krajowy ks. Leona Sapiehę dla powiatów: Zaleszczyckiego, Borszczowskiego i Husiatyńskiego; Jana Gnoińskiego dla powiatów: Czortkowskiego, Trembowelskiego, Buczackiego, Podhajeckiego i Rohatyńskiego; Jana bar. Kapri, dla powiatów: Kosowskiego, Śniatyńskiego, Horodeńskiego, Kołomyjskiego, Stanisławowskiego i Tłumackiego.

Szkoła chmielarska, utrzymywana przez gal. Tow. gospodarcze w Srodopolcach, przeniesiona została w roku bieżącym do Staregosioła i zorganizowania jako internat. Do urządzenia szkoły w Staremsiole przyczynił się Wydział krajowy w ten sposób, że na prośbę komitetu polecił wypożyczyć tejże szkole pewną część sprzętów b. szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, oraz udzielił na tenże cel subwencji w kwocie 200 zł. z funduszu dyspozycyjnego. Nadto udzielił Wydział krajowy komitetowi c. k. galic. Tow. gosp. z funduszu dyspozycyjnego zasiłku w kwocie 240 zł. na stypendja dla uczniów szkoły chmielarskiej w Staremsiole.

Biuro melioracyjne Wydziału krajowego w ciągu roku 1887/1888 wykonało zdjęcia: dla regulacji wód na długości 405 9 klm.; zdjęcia melioracyj lokalnych, na osuszenie rowami 946 morgów, na drenowanie 972 morgów, na osuszenie i nawodnienie 186 morgów. Wykonało plany i kosztorysy: dla regulacji wód na długości 131.5 klm., dla melioracyj lokalnych: na osuszenie rowami 586 morgów, na drenomanie 621 morgów, na osuszenie lub nawodnienie 61 morgów.

MAŁY FEJLETON.

O nowym i starym kalendarzu.

Przebywając od lat kilku w czasie letnich miesięcy między ludem naszym, spostrzegłem zwłaszcza w ostatnich czasach u Rusinów wielką chęć i ciekawość, mianowicie czyby ich kalendarza starego (juliańskiego), zrównać nie było możliwem z kalendarzem naszym tj. nowym (gregoryańskim). Powodem tego, jak łatwo się domyśleć, jest cały szereg złych a przynajmniej niezbyt pożądanych skutków, które na ruskich włościan i ich rodziny corocznie spadają, a których usunięcia bez naruszenia wiary, lud bardzo słusznie się domaga. Wziąwszy bowiem na uwagę tę ważną okoliczność, że święta ruskie obchodzą Rusini dotychczas według s t a r e g o kalendarza (różnica o 12 dni, dwory zaś je obchodzą wedłeg nowego); — dalej — że te ostatnie dają swej gminie najczęściej stały zarobek w polu, przy fabrykach lub gdziekolwiekindziej, że wreszcie lud ruski w te same święta nasze, liczone według nowego kalendarza, (a które on w 12 dni później obchodzi), jest wszelkiej niemal pracy pozbawiony, — mamy obraz niezbyt dla obu stron korzystny, a dla ludu wiejskiego najmniej, tak ze względów moralnych jak materyalnych.

Ponieważ historya obu kalendarzy jest dość ciekawą, a może nie każdemu znaną, wskutek czego i zapatrywania na sprawę zrównania obu kolendarzy nie zawsze mogą być słuszne, — postaramy się w kilku słowach ją tu przedstawić, w mniemaniu, że przypomnienie takowej w czasie, kiedy powszechnie we wschodniej części kraju naszego nią się zajmują, nie będzie od rzeczy.

Z dawien dawna dzieliły oświeceńsze narody pewien okres czasu, według rzeczywistego lub pozornego ruchu ciał niebieskich, szczególnie tych, które największą mają dla nas wartośc i znaczenie, więc według s ł o ń c a i k s i ę ż y c a. Długość drogi i obiegu ziemi około słońca była powodem podziału czasu na lata, obrót księżyca około ziemi dał powód do podziału czasu na m i e s i ą c (księżyc w języku ludowym nosi nazwę m i e s i ą c a lub m i e s i ą c z k a), nakoniec trwanie jednej zmiany czyli lunacji księżyca równa się t y g o d n i o w i. Przeciąg czasu, potrzebny na jeden wirowy obrót ziemi (około swej osi), jest d o b ą (dzień i noc).

Podział tygodnia na dni 7 jest używany nietylko w całym chrześciańskim świecie, lecz i u Żydów, Turków oraz innych narodów, atoli z tą tylko różnicą, że Żydzi rozpoczynają tydzień w sobotę wieczorem tj. z zachodem słońca, według biblii bowiem ukończył Pan Bóg stwotzenie świata w sześciu dniach, a dnia siódmego »odpoczywał.« Turcy natomiast zaczynają tenże sam przeciąg czasu w p i ą t e k wieczorem, a my Chrzsścianie w n i e d z i e l ę rana, jako w dzień zmartwychwstania Pańskiego.

Nierównie większą różnicą co do podziału rocznego czasu zauważyć należy u wielu narodów. Żydzi i Turcy naprzykład, liczą rok według biegu i obrotu księżyca około ziemi. Starozytni Grecy liczyli tak samo. Gdy jedaakże ci ostatni błęd powstały wskutek niedokładnego liczenia usuwali od czasu do czasu w ten sposób, że na przeciąg ośmioletni czasu naznaczali t r z y l a t a p r z e s t ę p n e, to tamci przez nieuwzględnianie podobnego błędu z czasem znacznie wyprzedzili inne narody, w rachubie Iat.

My, jak wiadomo, iiczymy rok na podstawie obrotu ziemi naszej około słońca. W odległej starożytności mierzyli czas w tenżesam sposób Egipcyanie i Rzymianie, a szczególnie ci ostatni, którzy posługiwali się t. zw. kalendarzem j u l i a ń s k i m, przez Juliusza Cezara zreformowanym. Według niego ma wynosić długość roku zwyczajnego 365 dni, roku p r z y s t ę p n e g o (co 4 lata) 366 dni. Rok bowiem każdy, jak to Cezar obliczył, składa się z 365 dni i s z e ś c i u g o d z i n, które po latach 4-ch jeden dzień czyli dobę utworzą ($6 \times 4 = 24$ godz. = 1 doba). Obliczenie to atoli, jak się przekonamy zaraz, było niezupełnie d o k ł a d n e, gdyż rok astronomiczny krótszy jest od roku juliańskiego o 11 min., 9 sekund i kilka tercyj, co po upływie 129 lat utworzy już j e d n ę d o b ę. Aż do roku 1582 był jednak ten kalendarz nienaruszony. W tym to roku wiosenne dnia z nocą zrównanie, zamiast na dzień 21 marca, przypadło na 10 marca.

Już zamiarem Papieża Sykstusa IV-go było, kalendarz juliański uzupetnić stosownemi poprawkami, właściwie jednak dopiero Grzegórz XIII takowe do skutku doprowadził. Sławny sobór trydencki wziąwszy sprawę tę w swoje ręce, polecił Papieżowi jej wykonanie, co też przy pomocy najznakomitszych mężów owego czasu w r. 1582 nastąpiło.

Tym więc sposobem się stało, że z dniem 5 Października opuszczono dni 10, wskutek czego w tymże dniu liczono już dzień 15 miesiąca. Aby zaś nadal uniknąć błędu, jaki z biegiem czasu mógłby się zakorzenić i tak poprawiony kalendarz w zgodzie z prawdziwym obrotem ziemi koło słonca utrzymać, postanowiono w przeciągu każdych 400 lat po trzy dni ujmować, a ujmować je od lat przystępnych, według kalendarza juliańskiego. Owe 3 dni bowinm powstały naturalnym biegiem czasu ze wspomnianych 11 minut, 9 sekund oraz kilku tercyj.

Według tej to zasady, w każdych po sobie następujących latach wiekowych, tj. kończących się na dwa, względnie trzy zera, mają być 3 dni przestępne opuszczane. Tak więc np. r. 1700, 1800, 1900, mimo że są przez 4 podzielne, są latami zwyczajnemi, aż dopiero rok 2000, ponieważ jest przez 400 podzielny, będzie rokiem przystępnym, zwykłym i wiekowym.

Kraje jak: Włochy, Francja, Hiszpanja i Portugalja przyswoiły kalendarz gregoryański bez wszelkich trudności. Polska przyjęła go za czasów króla Stefana (1586), zaś Węgry w rok później. Niemcy i Szwajcarja przyjęły go w r. 1584, zaś państwa protestanckie dopiero w r. 1700. Tylko protestancka Danja zaprowadziła ten kalendarz w r. 1752 i 53.

Wyznawcy kościoła grecko-nieunickiego, między którymi mieszczą się także Rosjanie trzymają się stale kalendarza j u l i a ń s k i e g o czyli starego, wskutek czego tak początek ich roku jak inne obliczania czasu, różnią się obecnie już o dni 12 od kalendarza innych narodów, pozostając za nim w tyle.

Co do Rumunów, to ci przyjmują kalendarz nowego stylu w ostatnich czasach, przynajmniej w sferach wyższych, jest więc nadzieja, że niebawem cała ludność stary kalendarz zupełnie zarzuci, jako rzecz, której błędy nauka stwterdziła i wykazała.

Zapewne tylko t r a d y c y j n a Rosya nadal go zatrzyma.

* * *

Na tychto zasada opiera się cały sposób obliczania czasu według nowego kclendarza. Nie potrzebujemy dodawać, że Rusini w kraju naszym zamieszkali, przyjąwszy takowy, nic więcej by nie uczynili, prócz w y r ó w n a n i a różnicy, między starym a nowym kalendarzem zachodzącej bez żadnego naruszenia wiary, a z wielkim dla siebie pożytkiem. Różnica ta od roku 1500—1600 wynosiła dni 9; od r. 1600 do 1700 dni 10; od r. 1700—1800 dni 11; od r. 1800—1900 dni 12; od r. 1900—2000 wynosić będzie dni 13, a wzrastając dalej z każdym wiekiem stanie się naturalnie przyczyną, że dajmy na to, Boże Narodzenie, zamiast w grudniu tj. w zimie, przypadnie.... w sam dzień św. Piotra i Pawła (w czerwcu). Piękne nadzieje!

S. S. B ę d z i k i e w i c z.

K R O N I K A.

„Przegląd» lwowski w numerze z 29 Sierpnia przedrukował z naszego pisma fejleton podpisany pseudonimem: „Céntyfugius Peregrinus p. t. „W jakiej się zakochać?

Dr. Mauthner przybył wczoraj wieczorem do Krakowa i odbył natychmiast u radcy dworu Englisza konsylium, w którem brali udział prof. dr. Obaliński i dr. Marcisiewicz.

Odczyt W dniu 5 b. m. o godzinie 5 po południu w sali rady miejskiej, odbędzie się odczyt p. Stanisława Przyniczyńskiego o Górnym Slązku.

Piękne damy są w rozpaczy, bo je tknęły losy srogie i pytają co to znaczy, że perfumy takie drogie!

Na to im odpowiadamy prozą: spirytus podrożał wskutek podatku, a ponieważ wody kolońskie i

jemy, że przy wydawnictwie broszury lub dzieła z dziedziny prawa polskiego, wysoce użyteczną być może pomoc znakomitego znawcy tej gałęzi nauki, że trudno wydać jaki Zielnik bez pomocy profesora botaniki, — lecz komitet właściwy składać się może tylko z ludzi fachowych, tj. z członków komisyi literackiej i językowej. Co wydać, na to powinni odpowiedzieć historycy literatury i bibliografowie, nad tem jak wydać, radzić winni znawcy języka. W składzie komitetu nie widzimy jakoby tak prosta rzecz zrozumianą była. I choćby jeszcze więcej na nas się gniewano, znów otwarcie powiemy, że w całym komitecie widzimy jedynego tylko fachowego człowieka, a tym jest dr. Wisłocki, który jak wiemy o tem z pewnego źródła, tylko figuruje na liście członków, ale czynnego udziału w obradach komitetu nie bierze. Nie mniej zadziwia brak w komitecie prof. Malinowskiego, który przecież tam, gdzie idzie o język, pierwszy głos mieć musi.

I dzięki to temu może odezwa komitetu wypadła tak niepomyślnie i słabo nawet pod względem stylistycznym i językowym. Ten co ją układał powinien np. wiedzieć że brzydko byłoby gdyby komisya »przejęła« zamiar Akademji, bo »przejąć» można czyjś list, dokumenta, pieniądze, »przejąć się» można czyjąś myślą, strachem, rolą, a czyjś zamiar można »przejąć na siebie». Również lepiej powiedzieć: wydawca »otrzyma» zwrot kosztów, niż wydawca »dostaje», a »wzięcie udziału w powyżej objaśnionem przedsięwzięciu« także nie jest szczęśliwe.

Kończymy nasze uwagi życzeniem, aby je traktowano jako pochodzące z miłości do przedmiotu. Nie chęć krytykowania, ale pragnienie, aby śliczna myśl Akademji z pożytkiem dla literatury przeprowadzoną została, kazała nam jawnie wypowiedzieć zapatrywania nasze na tę sprawę. Niechaj będą tak s i n e i r a przyjęte, jak były s i n e i r a pisane.

K. Bartoszewicz.

inne płynne pachnidła, bez spirytusu być nie mogą, ztąd nastąpiło podrożenie tych materyałów.

Teraz dopiero widzimy jak fatalny błąd popełnili opozycjoniści ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Trzeba było wytłomaczyć pięknym damom, że i one padną ofiarą podatku, a z pewnością ich „opozycja" dałaby się tak ministrom we znaki, że pozostawiliby spirytus w spokoju.

Repertoar teatru krakowskiego. We wtorek 4 b. m. po raz ósmy Dziwak, komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego z p. Lubiczem w roli tytułowej. — We czwartek 6 b. m. po raz trzeci Pospolite ruszenie, komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Na wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadszedł obraz Gierymskiego A. „Żydzi modlący się w przeddzień Nowego Roku, stałego zakonu".

Z cyrku. Wczorajsze przedstawienie cyrku Borna przyniosło oprócz zadowolenia licznym widzom wieniec od wielbicieli czy wielbicielek panu Cooke, dżokejowi z cyrku Renza i bukiet pannie Emilii Cooke, która pełną wdzięku jazdą na wspaniałym koniu „Mettaliście" zjednała sobie nie mniej liczne stronnictwo zwolenników jak urocza blondynka panna Alice Welby.

Zepsute podniebienie.

Wczoraj do jednej z pierwszorzędnych restauracji wszedł młody człowiek i zawoławszy garsona kazał sobie podać kartę.

Tylko — zauważył wyjmując flaszkę napełnioną jakimś płynem z kieszeni — proszę mi talerze wytrzeć kilkoma kroplami tego, co się znajduje we flaszce.

Garson powziął podejrzenie, ażali gość nie nosi się z zamiarem samobójczym.

Udał się zatem do właściciela zakładu, z pytaniem co ma robić...

Ten z kolei, przychodzi do gościa, prosząc iżby go poinformował co za płyn zawiera flaszka i dla czego kazał natrzeć nim talerze.

— Flaszka zawiera essencję assafoetidy — brzmiała odpowiedź — nacieram nią talerze dla tego, że inaczej nieczułbym smaku potrawy.

Istotnie młody człowiek, wskutek hulaszczego życia stracił zupełnie smak i musi go rozbudzać w sposób tak niemiły...

Dobrze, iż jeszcze apetytu na assafoetidę nie stracił...

Międzynarodowy kongres spirytystów odbyć się ma we wrześniu r. b. w Barcelonie, a pokaźna liczba znanych „fachowców" zapowiedziała swoje przybycie. Z Francyi ma przyjechać M. Flammarion, z Ameryki profesor Crookes, z Włoch signor Succi. Prezesem kongresu będzie wicehrabia Corres Colanot. Na miejsce pierwszego kongresu spirytystycznego obrano dlatego Hiszpanię, że spirytyzm jest tam bardzo rozpowszechniony. Hiszpania posiada ze cztery pisma spirytystyczne, których abonamentami są w większej części oficerowie i żołnierze. Opowiadają nawet, że podczas ostatniej wojny karlistów jeden z bardzo znanych jenerałów wywoływał duchy Cezara, Napoleona i innych wielkich dowódców przed każdą bitwą. Czy przyczyniały się one do zwycięztwa — niewiadomo.

Ojcobójstwo. W Surbiton, nieopodal Londynu, pensyonowany major Have, powracając z kościoła, zabity został przez jednego ze swoich synów; po dokonanej zbrodni ojcobójca wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Morderca niejednokrotnie wygrażał się ojcu, tak, że starzec zmuszony był zawezwać opieki prawa, wskutek czego syn przez pewien czas siedział w więzieniu. Powodem morderstwa była prawdopodobnie zemsta.

Słynny chemik francuski, Chevreul, nestor francuskich uczonych, obchodził w dniu 28-ym b. m. w Paryżu 102-gą rocznicą urodzin. Studenci paryscy zamierzali z tej okazyi urządzić nauczycielowi swemu owacyę, ponieważ jednak sędziwy solenizant jest cierpiący i syn przyjmował powinszowania w jego imieniu, przeto zaniechali swego zamiaru.

Adelina Patti, jak donoszą pisma amerykańskie, wskutku kilkakrotnych projektowanych i wykonanych zamachów na jej klejnoty, postanowiła na przyszłą wycieczkę do Ameryki wziąć ze sobą tylko fałszywe kamienie. Gdy jednak dowiedział się o tem impresario artystki, zatelegrafował, że dotrzymać może tylko pod tym warunkiem umowy, jeżeli, jak mu się to zresztą zepełnie naturalnem wydawało, diva przywiezie swoje słynne klejnoty. gdyż wiele osób, a zwłaszcza pań, chodzi do teatru i na koncerta, jedynie dla zobaczenia tych niepospolitych kosztowności. Chcąc nie chcąc tedy, musiała Patti odwołać obstalunki fałszywych kopii swoich klejnotów, i drżeć będzie dalej o ich całość.

Rendez-vous. Ona. Ale teraz odchodzę, gdyż muszę być przed g. 10-tą w domu. On. O zostań aniele, jeszcze chwilkę! Ona. Nie mogę. Gdybym później przyszła do domu, ojciec gniewałby się bardzo. On. Czyż ojciec pani jest tyranem? Ona. Nie... portjerem!

Ostatnie wiadomości.

Król włoski udał się w podróż po Romanji. Na wieść o mającem przybyć monarsze do starej ojczyzny kondotierów, radykalni zwołali zgromadzenia na których ni mniej ni więcej jak zachęcali obywatali, aby nie zwracali uwagi na obecność króla, a w niektórych miejscach podburzali do wrogiego wystąpienia. Było by to wprawdzie nieco trudno bo wojska zgromadzone na manewry zdołały by zapewne każdy buntowniczy ruch zgnieść w jednej chwili, — ale król umie żyć w zgodzie z republikanami. To też Aurelio Soffi ceniąc ten przymiot królewski podniósł głos utrzymując swych współwyznawców politycznych by zaniechali wszelkich zbyt śmiałych kroków. Zwrócił ich uwagę, że monarchja jest węzłem łączącym Włochy, że nie należy go targać. A dawni towarzysze walk Saffiego umieją jego głos szanować. Crispiemu udało się umitygować swoich socyalistów. Choć podobno różnie o tem mómówią. Dość że król objeżdżał miasta Romanii wśród okrzyków radości. Podróż tę uważają zwolennicy obecnego rządu włoskiego za wielki tryumf monarchii.

Pan Żiwny dzięki swojemu słowiańskiemu patryotyzmowi zdobył laur męczeństwa o który tak dawno się ubiegał, zasłużywszy sobie na... kozę w Austryi, może trochę za późno jak na jego żarliwość. Na wieść o tem wszystkie dzienniki petersburskie zabrzmiały uwielbieniem dla męczennika idei słowiańskiej. Zjawił się męczennik w Petersburgu i przyjęto go jakoś dziwnie: któryś dziennik wysłał współpracownika swego do p. Żiwnego aby go wyrozumiał. Poglądy ogłoszono jak się należy w dzienniku, a pan Żiwny udał się na spacer po stolicy. Upłynęło kilka miesięcy; nastały obchody kijowskie — i pan Żiwny stał się przedmiotem wybuchów gniewu prasy panslawistycznej. Zapomniano i o jego dzienniku i o apostolstwie i o przejściu na prawosławie i o męczeństwie na rzecz kultury rosyjskiej. Zasypano go sarkazmami, ironią, śmiechem. Za cóż taka obraza? w czem wina? Przecież na posiedzeniu Towarzystwa Dobroczynności miał mowę wcale przychylnie przyjętą przez prasę petersburską i moskiewską. Oklaskiwano go na posiedzeniu. Ale to był chwilowy entuzjazm. — Zaczęto zaraz potem rozbierać. analizować. I dobadano się, że pan Żiwny oświadczył jak to i dawniej mówił w dzienniku swym »Parlamentär» że połączenie polityczne słowian jest nie do osiągnięcia.» Wkrotce potem powiedział znów co następuje: »Słowianie muszą zmierzać i osiągnąć urzeczywistnienie historycznego panslawizmu tj. panslawizmu Cyryla i Metodego i ich godnego następcy św. Włodzimierza muszą dojść do wzmocnienia jedności narodowej i kultornej słowian.» — I byłoby dobrze, ale p. Żywny dodał komentarz: »że osięgną to słowianie austryaccy dzięki prawodawstwu Austryi.«

Żiwny wyznaje panslawizm religijny, tj. połączenie się wszystkich Słowian w cerkwi prawosławnej i jako narodowy tj. połączenie się wszystkich Słowian w jeden naród słowiański. — O państwie nie mógł p. Ziwny poddany austryacki mówić w Petersburgu. I zrozumiało to »Nowoje Wremja« — ale inne dzienniki nie zrozumiały.

Otóż obraza poszła z tego. że p. Żiwny nie uznawał panslawizmu politycznego. »Russkoje Dieło« wyraźnie powiedziało: Panslawiści mają nadzieję i mocno są przekonani, że Austrya upadnie.« Pan Ziwny pochwalił prawodawstwo austryackie wyraził się iż pod łagodnem berłem domu habsburskiego mogą Słowianie żyć i spokojnie i szczęśiiwie.« Ale na to prasa rossyjska jednozgodnie zawołała: »Austrya zawsze była kamieniem obrazy w historycznym pochodzie Rossyi, a pochwała jej jest największą obrazą Rossyi."

Tu dopiero nastąpiły wszelkie możliwe przedrwiwania p. Żiwnego. »Nie ma tu pan Z. nic do roboty,« weła jeden dziennik, a drugi: »Przyszedł po subwencye! obraża rossyjskie uczucia, a szuka osłony przed nieprzyjemnościami, jakieby go czekały ze strony władz austryackich.« Inny wreszcie: »Słowianie z uczuciem wzgardy odwracają się odeń.« Oto owoce godne zaiste działalności pana Żiwnego.

Prezydent Cleveland jak wiadomo zaprojektował represalia cłowe skierowane przeciw interesom Kanady. Komisya izby reprezentacyjnej dla spraw zewnętrznych popierając Clevelanda, przedłożyła kongresowi wnioski, w tejże samej sprawie. Wnioski te, jak donoszą z Waszyngtonu, dają prezydentowi pełnomocnictwo na częściowy lub całkowity opust cła w terytoryum Stanów Zjednoczonych od towarów, które przez północno-amerykańskie posiadłości brytyjskie, przechodzą bądź jako przywóz, bądź jako wywóz.

Następnie prezydent może zarządzić opłaty cłowe od wszystkich okrętów lub szalup innych państw pojawiających się na wodach, Stanów Zjednoczonych a ewentualnie ma nawet prawo całkowicie powstrzymać ich cyrkulacyę. Kwestya represalii ma znaczenie w polityce wyborczej. I demokratom obecnie będącym u steru i republikanom chodzi bowiem o to, aby przez utworzenie anti-angielskiej czyli antikanadyjskiej polityki pozyskać sobie przy najbliższych wyborach na prezydenta głosy irlandzkie. Republikańska większść senatu przyjęła bowiem rezolucyę, która wzywa prezydenta Stanów Zjednoczonych do przedłożenia odpisów wszystkich reklamacyj w sprawie skarg amerykańskich rybaków na krzywdy ze strony rządu angielskiego. — Z powodu zwykle umiarkowanego stanowiska w tej sprawie Clevelanda sądzą republikanie, że na tych odpisach da się uzasadnić dowód, iż nagłe wypowiedzenie wojny przez prezydenta Clevelanda i demokratów jest tylko polityką wyborczą — podczas gdy partya republikańska występowała zawsze i obecnie występuje w tej sprawie poważnie z uwzględnieniem istotnych interesów Stanów Zjednoczonych.

»Warszawski Dniewnik« życzy sobie, aby Moskale w Pradze lub Wiedniu założyli rossyjską księgarnię i gazetę, a to aby ułatwić zachodnim Słowianom zaopatrywanie się w książki rossyjskie i dać sposobność zapoznania się z literaturą rossyjską. — Niewinne zaiste życzenia ...literackie.

»Figaro« podaje sensacyjną wiadomość, iż wkrótce mają nastąpić zaślubiny ks. Ferdynanda Koburskiego z 19-letnią księżniczką Parmy Louisą, córką Roberta ks. Parmy. spadkobiercy hrabiego Chamborda.

Własne Telegramy Kurjera.

Jasło 4. Września. Posłem wybrany hr. Mycielski.

Śniatyn d. 3. września. Posłem na sejm krajowy, z mniejszych posiadłości Śniatyn-Zabłotów wybrany p. Stefan Moysa.

Pilzno, 3 września. W drugiem skrutynium wybrany posłem Czesław Łoziński, sędzia powiatowy w Dąbrowy, 55 głosami na 107 głosujących.

Rudki, 3 września. Większością 74 głosów na 122 głosujących został wybrany posłem hr. Karol Lanckoroński.

Resztę głosów 48 otrzymał ks. Matkowski z Horożany wielkiej.

Bukareszt, 3 września. Między żołnierzami i włościanami rozrzucono tysiące proklamacyj wzywających do wypędzenia »obcej dynastji", utworzenia federacji Bałkańskiej i rozdzielenia gruntów dworskich między włościan.

Budweis, 4 września. Wczoraj w nocy oberwała się tu chmura nad Gutwasser i okolicznemi mużynami. -- Większa część miasta pod wodą.

Podwołoczyska 4 września. Z powodu manewrów w południowo-zachodniej Rossyi powstrzymany jest ruch handlowy na linii Kursk-Charkow i Charkow-Nikołajew.

Bukareszt 3 września. Królowa Natalija przybyła w nocy i stanęła u szwagra swego księcia Ghiki.

Berlin 4 września. Cesarz przybędzie pierszego października do Monachium, 4-go do Wiednia a 10-go do Rzymu. Obecnie przebywają w Rzymie posłowie hr. Solms i Schlözer dla ułożenia ceremonii podczas pobytu cesarza w Rzymie.

Belgrad 4 września. Z powodu wzrastającej agitacyi w Starej Serbii i Macedonii Turcya, jak tu słychać, zaczyna wzmacniać pograniczne załogi a szczególniej Romanowo i Chilan.

Petersburg 4 września. „Nowosti" przemawiają za zbliżeniem się do Austryo-Węgier. Ciężkiem jest ono do urzeczywistnienia, ale pożądanem. Pierwszy krok jednakże należy do Austryi, bo ona bardziej potrzebuje przyjaźni Rosyi, niż Rosya Austryi. Przed kilku dniami, jak donosi „Niediela" miał odwiedzić Giersa we Finlandyi Cankow.

Wiedeń 4 Września. Ruble płacą 1·23, marki 59·50, 20-frankówki 9.71. Renta wspólna pap. 82·50. Akcje kredytowe 313·90, dukaty 5·84.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Memoryalik,

czyli

kilka uwag nad przyczyną zupełnego upadku zawodu gastronomicznego w Krakowie,

napisał

Karol Zakrzewski, restaurator.

Ciąg dalszy.

Dalej muszę poruszyć także i tę okoliczność, że restauracya a względnie jej urządzenie kosztuje, i to kosztuje nawet bardzo znaczny kapitał, skądże się zatem pokryje ten wydatek, wyłożony na urządzznie, jeśli pruwie najmniejszego niema odbytu, jeśli niektóre restauracje mają zaledwie po kilka osób do obiadu, a wieczorami to nawet oświetlenie lokalów staje sie zbytecznem.

Dziwnem to się zdaje prawie nie do uwierzenia, a jednak tak jest rzeczywiście. Taki u nas los restauratorów! gorszy chyba nigdzie być nie może. Bo gdyby wszyscy ci restauratorzy, co poupadali z swym przemysłem byli sobie sami winni, już to przez brak znajomości swego fachu, lub z jakiegokolwiek innego powodu, to byłaby rzecz zupełnie inna, inaczej patrzylibyśmy na nią. Ale tak nie jest. Widzieliśmy restauratorów, którzy z wszelką znajomością rzeczy brali się do dzieła. Wyjęli porządny lokal, elegancko go urządzili, mieli obsługę aż nadto dobrą, potrewy u nich podawane były zupełnie zaspakajające nawet najwybredniejsze wymagania, zdrowe, czysto i apetycznie sporządzone, jak zwyczajnie pod okiem fachowo wykształconego człowieka. Sami co do swojej osoby, byli ludzie godni, w swoim przemyśle energiczni, pracowici, zapobiegliwi, słowem zupełnie odpowiedni do swego przemysłu. Zabrali się zatem do dzieła, jak na rozumnych przystało. Dobre ziarno posiali na dobrze uprawionej glebie, mieli zatem prawo spodziewać się dobrego plonu, niestety! Koniec zupełnie nie odpowiedział początkowi, zawiedzeni zostali fatalnie w swych rachubach! Interes ich coraz bardziej upada, rwie się formalnie, braki coraz większe, zatrważające! Właściciel jeszcze nie traci nadziei, ostatkiem sił zrywa się, ratuje swe mienie- nic nie pomaga, następuje fatalny koniec — to ruina!

I jakiż jej powód? wszak przedsiębiorca robił, co mógł, nie można go winić o brak znajomości rzeczy bo on jest w tym kiernnku najzupełniej wykształcony; — nie można go posądzać o brak pracy, energii, bo on robil wszystko co mógł, ostatnich sił dobył, aby się ratować a przecież upadł.

Cóż mu podbiło nogi? gdzież leży pzzyczyna tego upadku? — ta już wiadoma, bo o tem mowa, to „handelki"!

Jak to konkurencya — nieuprawniona konkurencya pozbawia mienia restauratorów, kopie pod nimi przepaść, w którą każdy z nich wpaść musi.

I cóż mu pozostaje na starość, za jego krwawą pracę, za jego trudy, za jego mozoły? — kij żebraczy! lecz na cóż mówić o tem, to zwykłe dzieje patrzymy na nie ciągle.

Taki los zatem mamy w perspektywie, piękny zaiste, sowicie wynagradzający naszą krwawą pracę!

Cóż dopiero mówić o losie kelnerów! I oni żyć potrzebują, a ileż ich tu w Krakowie jest bez zatrudnienia?! bo trudno przecież, aby restaurator trzymał kelnerów, opłacał ich, gdy gości niema.

Jakiż ich los musi być powtarzam? każdy się domyśli. Przecież nie jeden z nich ma żonę i dzieci, cóż z nimi pocznie? jeść im dać trzeba, chwyta się zatem czego może, a gdy już brak zatrudnienia, a ztąd i zupełny brak chleba, puszcza się na bezdroża, bo i takie mamy wypadki nie są wcale nowością.

Ale cóż z tymi kelnerami bez zajęcia zrobić? — gdyby w miejsce „handelków" bylz restauracye — znalazłoby się pewne miejsce dla nich, ale przy takim stanie rzeczy trudno.

Żaden z właścicieli „handelków" nie pomieści ich w swych lokalnościach restauracyjnych, bo mu niepotrzebny, on ma swoich chłopców, którym nie płaci, w takich zaś warunkach żaden kelner zgodzić się nie może, bo nikomu się darmo służyć i pracować nie chce. Tak więc powtarzam jeszcze raz, że w Krakowie znajduje się znaczna liczba fachowo zawodowych, uzdolnionych, pracowitych i uczciwych kelnerów, przeważnie z rodzinami bez zajęcia, a to wyłącznie z tego powodu że zawodowe restauracye, przez konkurencye z handlowemi restauracyami podupadły, a właściwie zrujnowanymi zostały, gdzie dawniej w jakiejś restauracyi zatrudnionych było 6-ciu lub 8-miu kelnerów, jest dzisiaj 2 lub 3, a gdzie było 4 jest dzisiaj 2 lub 1, jakaż więc liczba pozostała tych biednych ofiar kelnerów, bez środków, bez sposobu do życia z rodzinami? ileż to tam łez wyciśnie każden dzień z óczu jego, i jego rodziny, pokrzywione usta nędzą i niedostatkiem na cóż się więcej wspomódz mogą, jak tylko na wyrzeczenie słów zemsty, słów strasznego przekleństwa, a kto temu winien? Oto kupcy, którzy zarazem prowadzą restauracye. Oni to odebrali im chleb, bo oni przyprowadziwszy restauratotów zawodowych swemi nieprawidłowemi restauracyami do upadku, spowodowali ich do z redukowania nietylko kucharzy lecz i służby kelnerskiej, oni tylko, bo chociaż pozaprowadzali restauracye obok swych handlów, to nie dali umieszczenia pooddalanym kelnerom dla tego, bo porządnemu kelnerowi trzeba zapłacić i odpowiednio go żywić, a oni mają służbę bezpłatną w osobach praktykantów.

Nie woła i to o zemstę do Nieba. — O Panie! wielkie Twoje miłosierdzie. — Ty nie opuścisz nikogo.

Nie traccie zatem otuchy biedne ofiary! niechaj wam nie gaśnie kaganiec nadziei! i dla was może w krótce zabłyśnie znowu z po za czarnych chmur jasne słońce, i rozświeci dobrym bytem całun waszego smutku, przyjmijcie wyraz naszego prawdziwego współczucia nad smutnem położeniem waszem.

Ciąg dalszy nastąpi.

NADESŁANE.

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct' za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

R. DITMAR c. k. uprzywilijowana Fabryka Lamp we WIEDNIU.



R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana patentem w r. 1888

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

(Blitz-Lampe)

daje płomień **kulisty, rażąco biały** i przewyższa wszystkie inne lampy błyskawiczne, belgijskie itd.

z powodu swej nadzwyczajnej siły światła 105 świec

dowiedzionej wymiarami photometrycznymi pp.

Dr. Leonh. Webera, c. k. profesora c. k. Uniwersytetu w Wrocławiu

Dr. Rudolfa Benedikt'a, docenta ck. wyż. szkoły techn. w Wiedniu

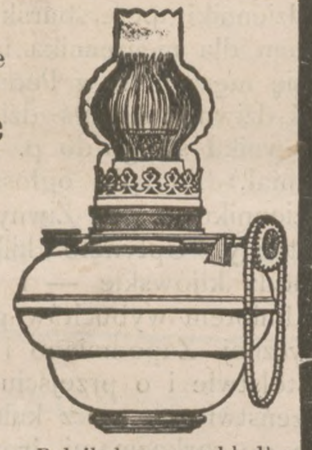
a nie opartej na dobrowolnych przypuszczeniach.

R. DITMARA c. k. uprz. lampę błyskawiczną 30'''

zapala, reguluje i gasi się z dołu

Konstrukcya jej jest możliwie najprostszą manipulacya z nią łatwą, napełniona naftą świeci przez 10 godzin.

Jest tańszą od wszystkich lamp podobnej konstrukcyi z krajowych i zagranicznych fabryk.



Palnik lampy z wkładką

R. Ditmara ck. uprz. brennery meteorowe (Meteor-Brenner) z płomieniem kulistym

191 3—20

w wielkościach	15'''	20'''	25'''	30'''	35'''	45'''
o sile światła	28,	45,	65,	76,	120,	157 świec

nabyć można na odpowiednio wielkich

stołowych. wiszących, ściennych lampach, latarniach i t. d. z przerożnemi ozdobami i po wszelkich cenach.

Lampy Ditmara ma na składzie każdy renomowany handel lampami.

R. DITMAR WIEN. FABRIKS-ZEICHEN.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu t, Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza wszystko co z drzewa, **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Wrszawa, Królewska 39.

169 5—20

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski ul Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych

wyszedł (20b 3—?)

w trzeciem eleganckiem wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego wybiciem 1 złr. 15 ct.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 30

Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . 4·—

— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . . 1·25

— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . . 1·25

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60

— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20

Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60

Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20

Buszczyński St Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25

— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct zn. na . . —·10

Choińsk Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30

— Henryk Heine, portret iteracki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . —·40

Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . . —·20

Dzieduszycki Izydor drr Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80

Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . . —·70

Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20

Kochanowski Jan. Pieśni i treny· Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15

— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10

— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,

— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·15

— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . —·20

— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,

— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . . —·10

— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20

— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . —·20

Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.

— Cena 30 ct. zniż na . . . ·10

— Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . —·10

— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12

— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10

— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10

— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10

— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10

— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . . —·15

— Historya Cena 60 ct. zniż. na . . —·15

— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25

— Komedye. Cena 1 zł. 20 ct zniż. na ·30

Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem . . . . 1·20

Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . —·80

— Wieczory drezdeńskie. Cena zł 2 80 niżona na . . . . . —·20

Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . . —·25

Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831 Cena 2 złr. zniż. na . . . . —·80

Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . —·50

Mill John Stuart· O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na —·40

Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na 8·—

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na —·20

— Leibe i Siòra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . —·20

— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·30

— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na —·40

Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porówna wczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30

Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na — 40

Okoński Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —40

Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowsk iego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na 6·—

Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —.20

Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczy ciela, 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1·30

Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30

Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1·50

Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80

Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . 2·—

Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na . . . . 4·—

— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20

Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20

Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . . —·10

Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . 1·—

Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . —. 60

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny. **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Sledziejowieckiej,** pozostających **pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

ZARZĄD MLECZARŃ EWELINY DOBRZYNSKIEJ

podaje do wiadomości

O OTWARCIU

8 września br.

trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.

12 września br.

czwartej filii na Małym Rynku L. 6.

Ceny umiarkowane.

Tamże: **masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy** Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 9—18

MARYAN RUDNICKI

nauczyciel śpiewu i muzyki

mieszka obecnie

przy ul. Długiej (róg Pędzichów) l. 31 II. piętro

Słynny angielsko-amerykański

CYRK L. BORNA

daje codziennie 217 4—0

PRZEDSTAWIENIE

z nowym urozmaiconym programem.

CENY MIEJSC: Miejsce cerclowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct.—I. miejsce 1 złr. II. miejsce 60 ct.—III miejsce 30 ct. — Dzieci do lat 10 tudzież wojskowi od foldfebla niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

W domu zacnym i znanym

jest

POMIESZCZENIE

dla dwóch panienek

w osobnym pokoju, pod troskliwą opieką, Lekcye gry na forpianie i rozmowa francuska — Bliższa wiadomość u pani Pachulskiej ul. św. Anny Nr 11.

Kilka nauczycielek

polek, francuzek, niemek, tudzież **bon francuzek**

220 2—2

będących w Galicyi, szukają posad. Wiadomość w biurze

J. z Jędrzejewskich Paulies

Wieden, Schottengasse 3.

Mysłowice, Szląsk pruski.

Z początkiem półrocza zimowego, które rozpoczyna się 11 października poleca niżej podpisana swoją 6cioklasową wyższą **szkołę żeńską.** Nauki udziela się wszystkich przedmiotów szkolnych, również francuskiego, angielskiego i muzyki. W pensyonacie, który z szkołą jest połączony, zapewnia się troskliwą opiekę i dozór. — Warunki umiarkowane. — Bliższych szczegółów dowiedzieć się można przez niżej podpisaną przełożoną szkoły 220 2—0

Marta Amende.

Mysłowice dnia 29 sierpnia 1888 r.

Od pierwszego września

rozpoczynają się 117 4—4

Kursa Malowania

w Seminaryum żeńskiem

w Krakowie.

A. Bufle.

Sprzedaż lasu.

W dobrach Radłowskich sprzedawanem będzie w roku bieżącym 194 morgów lasu sosnowego w czterech kopleksach z prawem i obowiązkiem wycięcia w ciągu czterech najbliższych zim. Mający chęć kupna winni złożyć pisemne oferty z 10% w adium najpóźniej do dnia 20 września r. b. w Zarządzie dóbr Radłowskich poczta Radłów. Stacya kolei Bogumiłowice gdzie też bliższe objaśnienie na żądanie udzielonemi będą. 211 3—3

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie